

Punkt zapalny

Nawet jeśli ktoś bardzo chciałby wpisać się w dominującą w niemieckich mediach narrację, zgodnie z którą wszystkiemu winni są „prawicowi nacjonaści” z Warszawy, to nie sposób nie dostrzegać wszystkich tych obiektywnych problemów, które dzisiaj stanowią dla relacji polsko-niemieckich prawdziwe obciążenie – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Podobno amerykański Departament Stanu był zdziwiony, że na linii Warszawa–Berlin doszło do jakichś nieporozumień na tle przeniesienia do Polski dodatkowych baterii Patriot.

Od dawna wiadomo, że polsko-niemieckie relacje stanowią poważny punkt zapalny w polityce europejskiej. Jak słychać, amerykańska dyplomacja w Warszawie zorganizowała ostatnio specjalne kazanie dla polityków obozu rządzącego oraz opozycji na temat kluczowego znaczenia relacji polsko-niemieckich dla polityki bezpieczeństwa.

Przypomniało mi to artykuły i wywiady Zbigniewa Brzezińskiego, który po 2005 r. napominał polskich polityków, jak kluczowa dla Amerykanów jest zgodna współpraca Polski i Niemiec w Europie. Wydaje się jednak, że dzisiaj napomnienia czy kazania mogą się okazać nieskuteczne. Nawet jeśli ktoś bardzo chciałby wpisać się w dominującą w niemieckich mediach narrację, zgodnie z którą wszystkiemu winni są

„prawicowi nacjonaści” z Warszawy, to nie sposób nie dostrzec wszystkich tych obiektywnych problemów, które dzisiaj stanowią dla relacji polsko-niemieckich prawdziwe obciążenie.

Z polskiej perspektywy lista niemieckich problemów tylko się wydłuża: stosunek do Rosji, opieszała pomoc dla Ukrainy, egoistyczna polityka energetyczna, redukcja własnych zdolności sojuszniczych w ramach NATO, traktowanie Europy, szczególnie naszej jej części, jako swojego zasobu gospodarczego, lekceważący stosunek do kwestii zadośćuczynienia Polsce strat wojennych.

Z polskiej perspektywy lista niemieckich problemów tylko się wydłuża

Nieporozumieniem byłoby jednak, gdyby wszystkie te kwestie sprowadzać do typowej polsko-niemieckiej

„bijatyki” w Europie. W istocie chodzi przecież o coś znacznie ważniejszego – o zmieniającą się w Europie równowagę sił, dla której zasadnicze będą skutki wojny w Ukrainie. Dlatego też amerykańskie kazania czy napomnienia nie mogą być wystarczające. Powstały po zjednoczeniu Niemiec układ bezpieczeństwa w Europie, zbudowany i gwarantowany przez Amerykanów, kończy się, bo nikt już nie postrzega Niemiec jako podstawy stabilności europejskiego systemu. Ta sytuacja nie powstałaby, gdyby nie kardynalne błędy niemieckiej polityki. Czy teraz może jej zaradzić jakaś nowa porcja polsko-niemieckich uprzejmości?

Napięcia wokół Niemiec mają dziś charakter strukturalny i dyplomatyczna kosmetyka nie wystarczy. Rozwiązanie może dać tylko autentyczne zaangażowanie Ameryki w ponowne ustanowienie reguł.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”